№ 62. Kraków 15 Marca. — Piątek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY NA DRUGI KWARTAŁ 1850 ROKU.

Na drugi kwartał r. **1850** tj. na Kwiecień, Maj i Czerwiec otwieramy niniejszém prenumeratę. Tylko przez **wczesną** przesyłkę takowéj wprost do biura expedycyi, można sobie zapewnić odbieranie kompletnego egzemplarza.

Cena prenumeraty „Czasu“ z „Dodatkiem literackim“ niezmienna, to jest:

Kwartalna na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . . złr. 4 kr. 20 m. k.
Kwartalna w miejscu . . . . złp. 14.
Miesięczna (w miejscu tylko) . . . . „ 5.

Na krótsze termina czasu (nie przekraczając jednakże okresu kwartalnego tj. do końca Czerwca) również i w tym kwartale przyjmować będziemy prenumeratę z prowincyj, a to:

na **ostatnie dwa miesiące** IIgo kwartału tj. na Maj i Czerwiec . . . . złr. 2 kr. 52 m. k.
na **drugą połowę** IIgo kwartału tj. od 15 Maja do końca Czerwca . . . „ 2 „ 20 „ „
na **ostatni miesiąc** IIgo kwartału tj. Czerwiec . . . . „ 1 „ 45 „ „

O ściśle zachowanie tych warunków, tak co do czasu jakotéż co do ceny prenumeraty uprasza się, gdyż w przeciwnym razie oświadczamy wręcz, iż na listy zamawiające nie będziemy mogli mieć żadnego względu. Prenumeratorowie opóźniający się sami przypiszą sobie winę, jeżli początkowych numerów regularnie nieodbiorą.

☞ Urzędom pocztowym najmniéj 10 abonamentów liczącym, posyłać będziemy jak dotąd, jeden egzemplarz ***gratis***.

Kraków d. 14 Marca.

Już raz wynurzyliśmy szczery żal, że niema drugiego organu opinii publicznéj i dzisiaj jeszcze wyznajem, że podobno więcéj od kogokolwiek na tym braku cierpiemy. Nie jeden artykuł, do którego większą przywiązywaliśmy wagę, może niepostrzeżony przeszedł, kiedy dziennik sprzecznéj z nami opinii byłby właśnie kwestyą podniósł i z drugiej strony ją rozważył, mocnemi zarzuty zmusił nas do głębszego, gruntowniejszego, wszechstronniejszego zbadania rzeczy i wytoczoną polemiką zwrócił uwagę czytelników. Teraz sami jesteśmy, sami przemawiamy, głos nasz musi być za słaby, aby doszedł wszędzie, wświdrował się w przekonanie wszystkich.

Lecz jeśli złego usunąć niepodobna, trzeba się starać, aby choć w części jemu zapobiedz. Tu się już kończy nasza rola, tu już wszystko zależy od naszych czytelników. Wzywaliśmy, prosiliśmy o pomoc moralną; dotknęliśmy niejednéj ważnéj kwestyi, która całą prowincyą silnie obchodzi i żadnéj na to odpowiedzi, żadnego głosu: *tak* lub *nie*. Dalecy jesteśmy od myśli abyśmy mieli trafić w przekonanie wszystkich, abyśmy mieli sprawę do gruntu wyczerpnąć — znośnym byłby dla nas zarzut, że na artykuły nasze niewarto zwracać uwagi, ale niemoglibyśmy znieść przypuszczenia, że naród dla spraw najważniejszych zobojętniał.

Najsilniejszą naszą dążnością jest: zrobić dziennik nietylko organem miasta, ale i całéj prowincyi, nietylko organem względem rządu, który pragnie usłyszeć głos każdego obywatela, ale i orgganem względem siebie samych, względem przyszłości. Chcielibyśmy aby wszystkie sprawy nasze znalazły z kolei miejsce w dzienniku, chcielibyśmy aby w nim się zlewały życzenia całéj prowincyi, aby był obrazem naszych potrzeb i naszych dążności; niech czytelnik zważyć raczy, czyli podobna nam tego dokazać bez jego pomocy, czy podobna nam uiścić się z naszego zadania jeśli swoję naukę i doświadczenie zachowa dla siebie. Wiemy, że podobne odezwy są głosem wołającego na puszczy, wiemy jaka nas spotka odpowiedź: „Niechaj tam pan Piotr albo pan Jan pisze, on ma więcéj czasu, więcéj wprawy w pisaniu odemnie, więcéj żyje z ludźmi, ja siedzę na wsi; choćbym miał czas, o czém wreszcie będę pisał, toż oni lepiéj muszą odemnie wiedzieć. Co innego ten lub ów, tenby mógł itd. itd.“ Nie do pana Piotra, ani do pana Jana, ale do ciebie czytelniku, do ciebie się odzywamy; nie wiemy o tém, czegoś się ty nauczył siedząc na wsi, z twego doświadczenia chcemy korzystać, twego głosu chcemy posłuchać. Chcemy być przedewszystkiém praktycznemi, ludzi i rozum praktyczny cenimy wysoko.

Prosiliśmy i prosimy o pomoc moralną, w jéj miejsce cóż odbieramy — jeden nam pisze, że zamiast owych fejletonów o prawodawstwie karném w Krakowie lub posagu Uniwersytetu Jagielońskiego, wolałby się dowiedzieć o urodzeniu jakiegoś paniątka, o zaślubinach lub śmierci karmazynowego szlachcica — drugi się skarży, że zbyt często go zajmujemy polityką zagraniczną, że go nudzą nasze przeglądy, bo dla niego wszystko jedno, co się tam dzieje po za Kleparzem. Pierwszemu odpowiemy, że niemieliśmy nigdy zamiaru wydawania Kuryerka, drugiemu że dziennik nasz jest politycznym, że dzięki kolei żelaznéj żyjemy w Europie i wszystko co się w niéj dzieje u nas musi znaleść odgłos. Z resztą niemieliśmy nigdy chęci podobania się wszystkim, ani nabawiania się kłopotu Lafontenowskiego młynarza; nie sądzimy, aby dziennik nasz był wolen wszelkiego błędu, owszem są to dopiero począteczki, ale mamy wytkniętą drogę i zboczyć z niej niemożem. Czytelnik miał czas nas poznać, kto więc łaskaw, prosim z nami, a kto nie... tego gwałtem do czytania dziennika zasadzać nie będziemy. Słyszymy, że w Poznaniu o jakieś grube obwiniają nas zbrodnie, aleśmy tego aktu zaskarżenia nie czytali, a nawet gdybyśmy go czytali, możebyśmy nań niechcieli odpowiadać.

W naszym kraju dziennikarstwo jeszcze w kolebce; przez lat dwa zanadtośmy patrzeli po za siebie, abyśmy wewnątrz siebie spojrzeć mieli czas. Przyszła chwila refleksyi, rozpamiętywania, przyszedł czas rozważenia czém jesteśmy i czém być możemy. Powtarzamy rozważania zimnego, spokojnego a wytrwałego, poznania własnego domku i siejby na własnym gruncie.

Kraków 15 marca. Dziennik *Wanderer* podaje wiadomość, że bawiący tu ces. ross. pułkownik Leschern, pozostanie w Krakowie, w charakterze konsula jeneralnego. Zdaje się, dodaje korespondent wspomnionego dziennika, że kreacya tego konsulatu ma raczéj cel polityczny aniżeli handlowy, gdy stosunki handlowe Krakowa z Królestwem Polskiem, są mało znaczące.

Wiedeń 13 marca. Dzisiejsza rocznica rowolucyi wiedeńskiéj daje tutejszym dziennikom powód do rozmaitych uwag, stósownie do właściwego każdego z nich stanowiska. *Ost-Deutsche-Post* tak przemawia. „Dzień zwiastowania N. Panny, jest dniem świętym, w kalendarzu katolickiego chrześciaństwa; ale dzień narodzenia Zbawiciela jest nierównie większym i cały świat chrześciański powołuje do uroczystego obchodu. Toż samo rzec można o dniach 4 i 13tym Marca. 4 Marca jest dniem zwiastowania, obchodzony był tą razą we wszystkich świątyniach austryackiéj monarchii; wszakżeż są protestanci, niewierzący w centralizacyą, federalistyczni kacerze, którzy żadnego w obchodzie dnia tego niewzięli udziału. Tymczasem dzień 13 marca, Boże Narodzenie w dziejach Austryi, każdego głęboką czcią napełnia. My obchodzimy pamiątkę dnia tego, w milczącem zastanowieniu, a jakkolwiek polityczne i policyjne względy niedozwalają uroczystego obchodu, każdy zapewne powita dzisiejszą rocznicę z rzewną radością i radosną boleścią. Sądzimy, że ta cicha uroczystość nie tylko w sercach ludu, ale i w najwyższych kołach ludzi stanu znajdzie echo, bo przecież nie wiele jest teraz wielkości w Austryi, któreby gdzieindziéj jak w 13 marca miały źródło swojego wywyższenia.

— *Reichszeitung* podaje korespondencyą z Aten, zawierającą bliższe szczegóły ostatnich zdarzeń, o których onegdajsza depesza telegraficzna w krótkości doniosła:

„Gabinet angielski przyjął więc rzeczywiście dobre usługi Francyi, i nasze okręta mogą już bez przeszkody wypływać i wpływać do portów, z wyjątkiem tych, które już są wzięte w niewolę, i aż do ostatecznego załatwienia sporu, jako zastaw w ręku Anglików pozostać muszą. Zniesienie blokady jest zatem jedynie tymczasowe! Wszystkim obcym konsulom przesłana została nota, z podpisem sir Johna Green, z któréj się okazuje, że admirał Parker otrzymał rozkaz zawieszenia blokady, na czas słusznie ograniczony (for a reasonably limited period). Dobre usługi Francyi, wykładają tu w najrozmaitszy sposób Jeżli mamy wierzyć dziennikom oppozycyjnym, to Grecya jedynie przez wykonanie wszystkich żądań Anglii, może kwestyą tę rozstrzygnąć, i tak ją tez rozstrzygnie. W takim tonie przemawia mianowicie dziennik *Speranza*, który jak mówią, z angielskiego poselstwa czerpie swoje natchnienia; co tem jest prawdopodobniejsze, iż tenże dziennik umieszczał prywatne i konfidencyonalne komunikacye między poselstwami Angielskim i Francuskim, które nikomu zresztą niebyły znane. Między angielską notą cyrkularną pana Green, a francuzką p. Thouvenel do p. Londos, z dnia 21 lutego, wielka zachodzi różnica tak co do treści, jak i co do formy, i jeżli można wierzyć oppozycyi, (która tu za angielski utwor uchodzi), Grecya nie może liczyć na pomyślny skutek francuzkiego pośrednictwa.

W téj chwili przybył do Pyreum na francuzkim parostatku baron Gros, zwiastun francuzkiego pośrednictwa. P. Gros był poprzednio ministrem francuzkim w la Plata.

Stanowisko Rosyi w sprawie Grecko-Angielskiéj, charakteryzuje następująca nota posła rosyjskiego p. Persiany, do p. Wyse.

„Pospieszam odpowiedzieć w kilku słowach na notę któréj przesłaniem zaszczyciłeś mię wpan $^{3}/_{15}$ b. m. Jakkolwiek z przyjemnością spostrzegłem, iż w zu-

pełném jesteśmy porozumieniu, co do służącego obcym mocarstwom prawa, żądania wynagrodzenia szkód ich poddanym wyrządzonych, to przecież ubolewam, że wpan nieuznałeś za stosowne odpowiedzieć na moje dalsze uwagi, mianowicie, że rząd Grecki, przez umowę zawartą z mocarstwami, które pożyczkę grecką zagwarantowały, nie jest w możności dania wynagrodzenia, które znacznie przechodząc zwykłe granice tego rodzaju interesów, może wprowadzić zamięszanie w finansowe stosunki kraju, a tém samém z art. 12 konwencyi z d. 7 maja zostaje w sprzeczności. Co się tycze uwagi, jaką mi wpan przesłać raczyłeś względnie wysp Cervi i Sapienza, mogę tylko wpana zapewnić, że dopiero przez to późniejsze wyjaśnienie, zrozumiałem prawdziwe znaczenie noty wpana z d. 9 lutego, do p. Londos wystosowanéj, i nie wątpię, że zawieszenie rozporządzonych przez rząd W. Brytanii środków, będzie dla mojego najwyższego dworu rękojmią, że służące mu z traktatu konstantynopolitańskiego z dnia 21 marca 1800 i paryskiego z d. 5. listopada 1825 r. prawa będą uszanowane, i że żadne postanowienie względnie tego terrytoryalnego odzyskania niezapadnie, bez poprzedniego z nim porozumienia się.“

W dopełnieniu powyższych szczegółów, podajemy notę posła francuskiego w Atenach, z d. 21 lutego, do p. Londos greckiego ministra spraw zagr.

„Natychmiast po odebraniu wiadomości z Aten, rząd francuski wyprawił p. Drouin de Lhuys w nadzwyczajnéj missyi do Londynu. Po uprzednim porozumieniu się z lordem Palmerston, poseł wręczył mu notę swojego rządu, ofiarującą przyjazne usługi francuskiéj Rzpltéj. Skutkiem tego było, że poseł angielski w Paryżu sam zakomunikował ministrowi spraw zagr. jen. Lahitte, 8 lutego, tekst instrukcyi danych p. Wyse. Jeżli takowe dotąd niedoszły, powodem tego jest zapewne jakieś przypadkowe opóźnienie, nie zaś wola lorda Palmerstona, który już 5 lutego stanowczo p. Drouin de Lhuys oświadczył, że chce, aby środki przymusowe przeciwko Grecyi, zostały zawieszone.“

— *Lloyd* zawiera list z Pesztu daty 10go marca, z którego wyjmujemy co następuje: „Sąd wojenny czynniejszy jest niż kiedykolwiek, i zdaje się, że w dniu 14 kwietnia, jako w rocznicę ogłoszenia niepodległości Węgier, chce zrobić *tabula rasa*. Pomiędzy najcięźéj obwinionymi wymieniają Nyarego, Bezeredego i Murga. Obiega nawet pogłoska, że Nyary i Irynyi już skazani zostali na śmierć, i 15 b. m. mają być straceni. Niesądzimy wszakże, aby ta wieść zasługiwała na wiarę. O skazanym arcybiskupie Bémer najrozmaitsze słychać podania. Jedni ubolewają nad surowością wyroku, jaki zapadł na tego starca, i przytaczają liczne okoliczności łagodzące; drudzy, mianowicie radykały mówią, że to był zawsze człowiek połowiczny, i zasłużył sobie na los, jaki go spotkał. Wukowicz b. min. sprawiedliwości w rządzie rewolucyjnym dostał się do Paryża, ale podobno w największym znajduje się ziedostatku. Z pomiędzy uwolnionych od assenterunku oficerów z załogi Komarna, wyłączono tych wszystkich, którzy z korpusu Görgeya po kapitulacyi w Villagos, chronili się do wspomnionéj twierdzy. Dziennik „Pesti Naplo“ donosi z pewnego źródła, że obrady nad statutem dla Węgier już (!) się rozpoczęły i że nie tylko dawni konserwatyści, ale i członkowie przedmarcowego liberalnego stronnictwa biorą w nich udział. Z Preszburga donoszą jako pogłoskę, że znany poeta baron Eötvös ma być mianowany radzcą sekcyjcym do spraw węgierskich w ministeryum oświecenia. Wybór ten wielkie sprawiłby zadowolenie.—Mówią, że hr. Aleks. Haller, deputowany Biharski, a późniéj podpułkownik gwardyi narodowéj został uwięzionym.

(*Wiadomości bieżące*). Niezbyt liczna publiczność, która chciała dziś uczcić pamiątkę poległych w rewolucyi, na smętarzu Schmelz pochowanych, zastała bramę smętarza zamkniętą.

— Minister finansów wydał okólnik, stanowiący, że dwureńskowe banknoty węgierskie (Landesanweisungen) mają być cofnięte z obiegu, do czego wyznaczony jest termin do dnia 1 maja b. r.

— Wychodzący w Medyolanie dziennik *l'Era Nuova* wolnomyślnie i bez ogródki, mimo stanu oblężenia wypowiada powszechne życzenie, aby nakoniec włoskie prowincye przypuszczone zostały do dobrodziejstw konstytucyi. Słuszną przytem robi uwagę, że wśród obecnych stósunków, niepodobna, aby się jakakolwiek obudziła dla rządu sympatya, i że wtedy jedynie, gdy rząd przyjazną poda rękę, będzie mógł liczyć na przychylność mieszkańców. Większa część bowiem ludności, znużona już zaburzeniami, z upragnieniem wygląda chwili, w którejby, zachęcona pierwszym krokiem rządu, mogła mu swoją okazać przychylność.

— Niebawem ogłoszona będzie organizacya sądowa dla Kroacyi i Slawonii, która uzyskała już sankcyą cesarską. Za normę służyła poczęści organizacya sądowa austryacka, poczęści węgierska. Najwyższy sąd w Wiedniu, i wyższy w Zagrzebiu, przełożone będą nad sądami krajowemi i obwodowemi.

— Związki bezpośrednie między Wiedniem a Stambułem przez parostatki na Dunaju już są na rok bieżący przywrócone.

— Listy handlowe z Aten donoszą, że węgierscy i włoscy wychodźcy, którzy tamże znaleźli przytułek, po większéj części zaciągnęli się do greckiego wojska.

— Budżet ministeryum wychowania wynosić będzie $1\frac{1}{2}$ milionów złr. Austrya zaś liczy 36 milionów ludności. Z tych 800,000 złr. wydają z funduszów zakładów dobroczynnych, tak więc skarb ponosi tyl- 700,000 złr. Dzienniki tutejsze dowodzą, że niema państwa w Europie, w któremby wychowanie publiczne tak ubogo uposażonóm było, jak w Austryi, gdzie jednak na poprawę Temeszwarskich fortyfikacyi naznaczono 4 miliony złr. Hrabia Thun, jakkolwiek przychylny ultramontańskiemu stronnictwu, cierpi na tak małem uposażeniu wychowania publicznego.

— Z rozmaitych stron przychodzą do gabinetu wnioski o emigracyi niemców do Węgier; wnioski te jednak odrzucają, ponieważ rozprawy nad kwestyą kolonizacyi dotąd jeszcze są rozbieranemi, pod prezydencyą radcy ministeryalnego von Kleyle i przed zgodzeniem się na przyjęcie zasady, co do kierowania w tych krajach emigracyą południowo-niemiecką, na żaden wniosek odpowiedzieć nie można.

NIEMCY.

Berlin 11 marca. Słychać, że negocyacye w sprawie duńskiéj postępują, i że pp. Ussedom i Pechlin jeszcze o niektóre tylko punkta się sprzeczają. Rząd hanowerski odwołał tutejszego posła, zleciwszy sekretarzowi legacyi załatwianie bieżących spraw. Mówią, iż rząd ma za miar popierać wybór hrabiego Schwerina na prezesa sejmu erfurckiego. Jutro min. spraw zagr. pan Schleinitz daje wielki wieczór, na którym zebrać się mają wszystkie znakomitości Berlina; mówią nawet że poseł hanowerski hrabia Knyphausen ma być zaproszony.—Tutejsi artylerzyści robili próby dla zaopatrzenia artylerzystów piechotnych w krótkie karabinki 3 stopy długości mające. Do r. 1828 artylerzyści ci mieli broń, którą im potém odjęto dla ułatwienia obrotów, gdy zdjęcie broni i ułożenie jéj, artylerzystom zabierało wiele czasu, zwłaszcza gdy chodziło o szybkie nabijanie i strzelanie z dział. Chcą więc teraz karabinki w ten sposób urządzić, aby je artylerzyści w razie potrzeby zarzucali na plecy.—Uważano, że od pewnego czasu zjechało do Berlina wiele osób wojskowych z państw połączonych z Prusami i konwencyą wojskową.

Według ostatniego obrachowania, departament poznański liczy 885,132 mieszkańców. Zatém ludność jego od r. 1846 zmniejszyła się o 5,234. Podobnież i we Wrocławiu, które to miasto w r. 1846 liczyło 112,798 ludności, dzisiaj zaś 110,623.

Deutsche Reform donosi z Frankfurtu, że zamyślają o przedłużeniu mandatu komissyi rzeszy, na następne trzy miesiące. Dziennik ten widzi w tém rozporządzeniu krok odpowiedni stosunkom niemieckim tak wewnątrz, jako i zewnątrz kraju.

† **Berlin** 12 marca. Zbliża się różnica rewolucyi marcowéj, która tą razą zdaje się, że mniéj jeszcze jak Paryzka, albo raczéj wcale niebędzie obchodzona. Rząd od chwili rozpędzenia Zgromadzenia narodowego rewolucyi téj wcale nie uznawał, i wszystkie wówczas w skutku jéj na najobszerniejszéj demokratycznéj podstawie ogłoszone polityczne prawa albo zniósł, albo zmienił wedle widoków monarchii absolutnéj, jużto w drodze oktrojowania, już za pomocą sejmu. Gdy nadto sam król, przy składaniu przysięgi na konstytucyą, wyrzekł, że przyszłe pokolenia karty historyi dni marcowych łzami smutku i żalu zlewać będą; można się domyślić, że ani rząd sam rocznicy rewolucyi obchodzić niebędzie, ani na obchodzenie jéj przez stronnictwa demokratyczne niedozwoli; może nawet zakaże prywatnéj pielgrzymki do grobów wojowników wolności, którzy w oczach jego byli prostymi buntownikami, obrońcami zaś wolności i porządku byli żołnierze. Dla tych też z nich, którzy w boju polegli, rząd każe przed domem Inwalidów wystawić pomnik z żelaża, 120 stóp wysoki, a poświęcenie go ma nastąpić w sam dzień rewolucyi. Trudno przypuścić, aby z tego powodu powstały jakie rozruchy w mieście, tém mniéj. że naczelnicy stronnictwa demokratycznego przed czasem napominają lud, aby się spokojnie zachował i niewdawał się w żadne demonstracye, któreby tylko klęską dla niego skończyć się mogły. Mimo tego, trudno nie zauważać, że jak w dziennikarstwie demokratycznem polemika przeciw rządowi z dnia na dzień staje się zaciętszą, tak i pomiędzy ludem a policyą i wojskiem, coraz częstsze pojawiają się utarczki, i niewiele trzeba, aby przeciwnicy na seryo z sobą się niestarli. Wszakże nie na ten punkt zwrócona dziś uwaga publiczna. Więcéj ją zajmuje Erfurt i sprawa holsztyńsko-szlezwicka. Z powodu pierwszego, mniema wielu, że Prusy najprzód z Hanowerem i Saxonią, które stanowczo z związku wystąpiły, a potém z Austryą, która popiera związek południowy, mogą przyjść do najnieprzyjemniejszych kolizyj, a nawet do rozparcia się bronią. Poseł pruski opuścił już Hanower, a hanowerski Berlin. Rada zaś administracyjna związku oddała sprawę hanowerską pod sąd rozjemczy. Sąd ten, w którym Prusy przeważają, rozstrzygnie bezwątpienia sprawę przeciw Hanowerowi. Czyż Prusy w takim razie będą śmiały wyrok bronią wykonać i utrzymać? Czy Austrya nie ujmie się za Hanowerem, który skłania się do związku południowego? Takaż sama kolizya zajść może lada dzień z Saxonią. — Co się zaś tyczy drugiego punktu, ten równie drażliwy: jest to sprawa szlezwicko-holsztyńska. Wiadomość, która tu przed parą dniami była nadeszła, że holsztyńczycy na swoją rękę wojnę z Danią rozpoczęli, niepotwierdziła się wprawdzie, ale położenie kwestyi musiało się stać bardzo groźne, skoro król posłał własnego swego adjutanta, jenerała Raucha, do Szlezwigu, aby na miejscu rozpoznał stan rzeczy i wstrzymał każdy ruch przedwczesny. Czy obecność jenerała weźmie pożądany skutek, godzi się wątpić; chyba, że przed upłynieniem terminu rozejmu stanie pokój na umówionych dawniéj warunkach. Jestem przekonany, że w téj chwili bardziéj go sobie Prusy niż Dania życzą, i z tego powodu Holsztyn z Szlezwigiem, jeżli do pokoju z Prusami nieprzyjdzie, padną ofiarą dyplomacyi, albo będą przymuszone własnemi siłami prawa swe przeciw Danii popierać.

Odbyła się tu dziś w Auli uniwersytetu potrzykroć już zapowiadana i odraczana doktoryzacya kandydata medycyny, imieniem Groddek, który napisał dyssertacyą o szaleństwie demokratyczném: „De morbo democratico, nova insaniae forma“. Nigdy podobno doktoryzacya nie odbyła się z podobną wrzawą. Cały uniwersytet, profesorowie i uczniowie, nadto wiele osób obcych, tak zapełniło salę, że miejsca próżnego niebyło. Oprócz prawem przepisanych dwóch oponentów wystąpiło z kolei siedmiu z koła słuchaczy, między nimi jeden z profesorów uniwersytetu. Zgromadzenie zmieniło się w klub doktoryzujący, młody człowiek bez talentu, a bezczelności i zuchwałości bez granic, stał przez trzy godziny jak pod pręgierzem szyderstwa swoich kolegów, którzy pobiwszy go na łeb, niechcieli dopuścić doktoryzacyi, żądając, aby konsylium lekarzy wprzód zdecydowało, czyli kandydat nie cierpi na pomieszanie zmysłów? Dziwić się trzeba, że fakultet medyczny taką ramotę przyjąć mógł za rozprawę doktoryzacyjną. Demonstracya była też szczególnie przeciw fakultetowi wymierzona. Był to skandal nie bardzo honorowy dla uniwersytetu.

FRANCYA.

Paryż 10 marca. Wybory rozpoczęły się w Paryżu jak najspokojniéj; aczkolwiek znaczna liczba wyborców zażądała kartek wyborczych, nie można jednak powiedzieć, aby w głosowaniu dotychczas objawił się wielki pośpiech. Lecz tak samo było w przeszłych wyborach. W niedzielę jeżli czas jest pogodny, mało kto zostaje w stolicy; zdaje się więc że czynniejszy udział w walce wyborczéj rozpocznie się dopiero jutro.

— Dziś jako w niedzielę nie było Zgromadzenia; dzienniki zapełnione odezwami z powodu dzisiejszych wyborów. Spodziewano się znaleść ciekawy artykuł w *Napoleonie*, ale numer który wczoraj się pokazał zawiódł nadzieje. W kilku wierszach dziennik ten oświadcza, iż przystępuje do listy związku wyborczego i kończy artykuł temi słowy: „Starajmyż się więc ustalić Rzpltą bez republikanów.“ Co się tycze polityki zagranicznéj, *Napoleon* jest zupełnie spokojny, nawet w sprawie szwajcarskiéj, o któréj przeszłym numerze tak groźnie wspominał. Powtarza tylko, o czém już wiedziano według oświadczenia *Staatsanzeigera* pruskiego, że Prusy chcą sprawę na drodze spokojnéj załagodzić. Mówiąc o Włoszech donosi, iż prezydent otrzymał własnoręczny list papieża, w którym Ojciec ś. budzi nadzieję rychłego powrotu do Rzymu.

— Liczne zebrania parlamentarne rozpoczęły obrady nad prawem o merach. Nie zdaje się być prawdą co donoszono, jakoby znaczna część większości nie chciała oddać prawa o wychowaniu pod ostatnie głosowanie, jak tylko pod tym warunkiem, aby legitymiści przyjęli prawo o merach.

— Zamieściliśmy wczoraj treść noty bardzo energicznéj, którą rząd rossyjski przesłał gabinetowi londyńskiemu w sprawie greckiéj, a to według artykułu Debatów. Znamy dzisiaj tekst samego dokumentu i nie mamy nic dodać, powiemy tylko, że jakkolwiek nota jest bardzo energiczna, uwagi na których się opiera są gruntowne i że lord Palmerston w sprawie téj chwycił się takiéj polityki, na jaką by się nie targnął żaden rząd europejski. Odsełamy czytelników do uwag, które ta nota nasunęła *Timesowi*.

(*Wiadomości bieżące*). Dzisiaj rada stanu miała posiedzenie, które było bardzo ożywione.

— Około 200 żołnierzy ze wszystkich pułków garnizonu paryzkiego, artyleryi, piechoty, strzelców wencińskich itd. złożyło dzisiaj o godzinie 3 w sposób uroczysty wieńce u stóp kolumny lipcowéj.

— Mówiono wczoraj w Zgromadzeniu, że odbył się pojedynek pomiędzy p. Schölcher reprezentantem i p. Pecoul; potyczka ta miała nastąpić wskutek sprzeczki w rozmowie o ostatnich wyborach na Martynice. Pojedynkowano się na pistolety o 20 kroków. P. Pecoul został ranny lekko w rękę, kula jego ugrzęzła w chustce na szyi p. Schoelcher.

Paryż 9 marca. (Kor.) Wszystko tu zapowiada bardzo ważną walkę w dniu jutrzejszym.— Walkę wprawdzie spokojną, bo tylko kawałkami papieru bój toczącą, ale jéj ostatni wypadek musi zapewne wpłynąć na całą rządu politykę, na przyszły los Francyi, a nawet Europy. Kto jutro i pojutrze zostanie zwycięzcą, trudno jest mi dzisiaj z pewnością powiedzieć; zdaje mi się wszakże, że socyaliści zupełny i korzystny otrzymają tryumf, mimo, że przeszło 83,000 pod rozmaitemi pretextami wykreślono z listy wyborców. Wojskowi należący do departamentów, w których się mają odbywać wybory jutro, wszyscy prawie wotują na socyalistów

z bardzo małym wyjątkiem, a garnizon paryzki z 210 jednego pułku żołnierzy dał socyalistom 197, a po jednym lub dwa głosy dla strony przeciwnéj.— Co powiadam o jednym, to się może do wszystkich innych pułków stósować. — Wszakże monarchiści nie tracą nadzieje. Liczą oni mocno na okolice zarogatkowe Paryża.— Marynarka cała oświadczyła się za listą socyalistowską. To jest wszystko co dziś o wyborach powiedzieć mogę.— Rezultat ostateczny będzie znany pnbliczności 15 marca, a ja się dowiem w wigilią i natychmiast wam doniosę.

Wszyscy w ogóle utrzymują, że wybory te wpłyną niezmiernie na przyszły stan Francyi. Bo jeśli socyaliści wezmą górę, będzie to wyraźną protestacyą przeciw rządowi i jego polityce.— Jeśli zaś konserwatorowie zostaną wybrani, rząd w takich wyborach uważać będzie potwierdzenie swych działań dotychczasowych i wówczas wewnątrz kraju wyda ostateczną wojnę socyalistom i zapewne przygniecie ich mocniéj jeszcze, a na zewnątrz pójdzie jak dotąd krętą drogą, ścieszkami przez samego nawet Ludwika Filipa niepraktykowanemi.

Rozdział między legitymistami a konserwatorami trwa ciągle od dni kilku, i mimo zapewnień niektórych osób wysoko w polityce położonych, ja rozdziałowi temu granicy, ani końca położyć nie umiem. Przed miesiącem przeszło doniosłem wam, że kwestya wójtów gminnych czyli merów, rozerwie większość,— bo legitymiści odrzucą ją i będą wotować z góralami i socyalistami— w przeszłéj korespondencyi doniosłem wam, że moje przewidzenia się zupełnie sprawdziły — teraz tylko dodam, że od dnia tego po dziś dzień rozłąka ta coraz wyraźniejszy bierze charakter i zamienia się w zupełne zerwanie, w nienawiść nawet.

Po rozbiorze w biórach projektu do prawa pod względem mianowania wójtów gminnych, nazajutrz w tychże biórach rozbierano kwestyą oddania pod sąd pana Michel (de Bourges) za pewne fałszywe lub prawdziwe wyrażenia się jego przeciw własności i fortunie.— Pan Michel (de Bourges) zaprzeczył wywodowi słownemu komisarza policyi. — 2,000 przeszło słuchaczów zaprotestowało w dziennikach i w memoryale nadesłanym do Izby, konserwatorowie przecież nastawali, aby Izba dała uchwałę prawdomowności komisarza, jako władzy wykonawczéj. Lecz w téj kwestyi legitymiści połączyli się z ostatnią lewą i wotowali za odmówieniem pozwolenia do śledzenia sądowego pana Michel de Bourges. — Kwestya ta jednak będzie rozbieraną po wyborach w Paryżu, bo rząd nie chce bardziéj jeszcze rozjątrzać na siebie umysły Paryżanów, którzy są prawie w ogólności przekonani, że to jest wybieg policyi, w celu sparaliżowania wyborów, które jak już powiedziałem, zdają się przechylać na stronę socyalistów.

Rozdział ten większości zgromadzenia prawodawczego, mocno rozgniewał, a mocniéj jeszcze zatrwożył prezydenta rzeczypospolitéj, posłuży on przecież do odkrycia pewnych planów, o których chociaż publiczność dość często przebąkiwała, nie była jednak o tyle pewną, ile dzisiaj, z przyczyny wykrycia sekretu. Prezydent rzeczypospolitéj widząc, iż sam przez się nie może nic dopiąć, starał się od niejakiegoś czasu wciągnąć do swych widoków całą większość Izby i w tym celu upoważnieni przez niego pośrednicy: jego osobiści przyjaciele miewali bardzo częste z szefami rozmaitych partyj tajne układy. Prezydent przyrzekał przez nich, że stale będzie postępował z większością Izby i w ich działał interesie, jeśli Izba przystanie 1) na przegląd konstytucyi; 2) na przedłużenie jego prezydentury do lat dziesięciu.— Konserwatorowie zgodzili się na to, ale legitymiści wręcz posłannikom odpowiedzieli, iż dziś myśléć o tém nie można, iż kwestya ta za rok tylko chyba mogłaby być wprowadzoną, i to jeżli Bonaparte pokaże się godnym ich zaufania.— Nareszcie mocniéj nalegani przez przyjaciół pana Ludwika Bonapartego, odpowiedzieli wręcz: że oni (legitymiści) nietylko nie mogą dopomagać prezydentowi w jego zamiarach, ale nawet w razie ich wprowadzenia do Izby, staną zupełnie w opozycyi i połączą się z ostatnią lewą, że ich jest dziś zamiarem utrzymanie konstytucyi i rzeczypospolitéj i że nigdy innego króla mieć nie chcą i mieć nie będą nad Henryka V,— w końcu dodali, że między rzecząpospolitą a Henrykiem V nie widzą środka i przyjąć żadnego nie chcą, że w innym razie wolą zostać republikanami niż orleanistami albo imperyalistami.

Doniosłem wam, że konserwatorowie rozgniewani na legitymistów, że się połączyli z góralami czerwonemi, odgrażali się, że w kwestyi oświecenia narodowego odrzucą zupełnie projekt pana Falloux i będą podobnież wotować z czerwonemi. Pan Molé oceniając mocniéj ich postępowanie wyrzekł: „Ponieważ legitymiści chcą przejść przez *socyalizm*, aby się dostać do Henryka V, my powinniśmy połączyć się z republikanami umiarkowanymi, aby zbić jednych i drugich, a w Izbie, aby większość utrzymać,“ a jeden z ministrów dodał: „Tém lepiéj! przynajmniéj prezydent rzeczypospolitéj dziś wie z kim ma działać i jakich ma nieprzyjaciół. Wkrótce wszystko inaczéj pòjść musi.“

Socyalizm codzień się bardziéj rozszerza we Francyi. Dawniéj był on tylko produkowanym na ulicach lub w dziennikach, albo czasami na mównicy w Izbie zebrania narodowego.— Dziś przeszedł już on aż do kościoła i sławni kaznodzieje Lacordaire i Ravignan publiczności chrześciańskiéj wykładają go z kazalnicy, pierwszy w kościele Najś. Panny paryzkiéj (Notre-Dame de Paris), a drugi w kościele Sgo Eustachego. Rząd został tém przerażony tak dalece, iż zażądał od arcybiskupa usunięcia tych dwóch kaznodziei, lecz dotąd żadnego nieotrzymał skutku.

Księża Lacordaire i Ravignan mają być bardzo w ścisłéj przyjaźni z ojcem Venturą, sławnym kaznodzieją rzymskim i dziś mnóstwo księży łączy się pod ich sztandar wywieszony z godłem „Socyalizm Chrześciański,“ albo czysta i prawdziwa nauka Jeznsa Chrystusa.

ANGLIA

Times robi następne uwagi nad notą cesarza Rosyjskiego. „Dokument tak jasny i prawdziwy nie potrzebuje żadnego komentarza. Rezultat dowiódł już że ów niecny zamiar, jaki rząd rosyjski przypisuje lordowi Palmerston, choćby nawet istniał, już go niema. Lord Palmerston traktował tę sprawę zwykłym sobie lekceważeniem bez względu na opinią publiczną; skoro nie mógł jéj podnieść jako sztandar rewolucyjny, bez względu na wstręt kolegów, bez względu na niechęć panującéj, bez względu nareszcie na głos narodu i Europy, i traktował ją tak dopóty dopóki izba niższa przyklaskiwała jego żartom, lecz rzecz godna podziwienia, iż kiedy odpowiadając na interpelacye pana Hume dopuścił się nieprzyzwoitych przenośni z powodu rocznicy wstąpienia na tron króla Ottona, już w tedy czytał notę Rosyjską, i wiedział że postępowanie jego ściągnęło na rząd wyrzuty pełne surowości i bez przykładne, ze strony najpotężniejszego mocarstwa w Europie. Jeżeli w taki sposób mamy zachowywać dawne tradycye dyplomacyi Angielskiéj, ustalić pokój i utrwalić potęgę naszą na wschodzie, doczegóż pytamy przywiodą nas takie szaleństwa, gdzie skończemy jeżeli ten fakt nie potrafi wstrzymać systemu politycznego tak zgubnego w następstwach.

Nota rosyjska jasno kładzie kwestyą przed Europą; nie ma w niéj ani słowa, któreby ubliżało królowéj lub narodowi, ale stanowczo oświadcza, że nie myśli się poddać czynom gwałtownym, nie zgodnym z prawami państw słabszych i dobrem wszystkich narodów.

WŁOCHY.

Rzym 27 lutego. *Nationale* donosi, iż Hiszpanie ostatecznie opuścili państwo kościelne, jen. Cordova odjechał do Barcelony.

— (*Riforma* zamieszcza zupełnie sprzeczną wiadomość): W pałacu Weneckim i Hiszpańskim czynią ciągle przygotowania do przyjęcia dostojnych gości. Pod Spoleto ma być założony wielki obóz austryacki.

Z wiarogodnych źródeł dochodzą wiadomości, że Austryacy 12 marca wejdą do Rzymu, mała tylko załoga francuzka pozostanie w Civita-Vecchia i Castello, reszta armii powróci do Francyi. Dzisiaj baron Kalbermatten objął godność ministra wojny. Trwają ciągle uwięzienia, wygnania i destytucye z urzędów. Półkownik Defour Szwajcar rodem, umocowany do reorganizacyi wojsk papieskich pojechał wczoraj do Portici.

HISZPANIA.

Listy z Madrytu umieszczone w *Times* wyrażają obawę, ażeby po załatwieniu sprawy greckiéj, lord Palmerston nie zwrócił uwagi swojéj na Hiszpanią dla zadośćuczynienia obrazy sir Henrykowi Bulwer, i innych dawniéj podanych reklamacyj. Książę Carini minister neapolitański, hrabia Montalto poseł sardyński i hrabia Esterhazy poseł austryacki wzięli urlop jednocześnie na 3 miesiące. W ten sposób będą nieobecni w czasie połogu królowéj.

GRECYA.

Zamieściliśmy wczoraj depeszę telegraficzną odebraną przez Tryest a datowaną d. 5 marca z Aten. Dzisiaj w dziennikach angielskich wyczytujemy wiadomości, które chociaż są dużo wcześniejsze, podajemy, chcąc utrzymać czytelnika w ciągu wypadków.

Ateny 24 lutego. „Kiedy dzienniki paryskie i londyńskie przyniosły tutaj dobrą wiadomość, że bezinteresowna ofiara rządu francuskiego przyjętą została przez rząd angielski, spokój i nadzieja owładnęły wszystkie serca. Według uroczystego przyrzeczenia, które lord Palmerston uczynił p. Drouin de Lhuys, miano nadzieję, że wydano dokładne rozkazy admirałowi Parker dla powstrzymania wszystkich środków przymusowych, zniesienia blokady, i zwrotu wszystkich zaborów. Nic z tego wszystkiego. Rzeczy zostają w tém położeniu, w jakiém były przed przybyciem kuryera, a środki przymusowe jeszcze zaostrzono. Po kilku dniach zwłoki opinia dręczona niespokojnością, wyrażała się z oburzeniem, z tego więc powodu p. Thouvenel napisał list do p. Londos ministra sp. z., w którym donosi mu o przyjęciu pośrednictwa rządu francuskiego i owéj uroczystéj obietnicy lorda Palmerstona. Dodał nadto, jeżli te rozkazy i ich wykonanie ulegną jakowéj zwłoce, stało się to w skutek okoliczności nie zawisłych od woli lorda Palmerstona. Minister grecki odczytał ten list w Izbie deputowanych, gdzie wywołał żywe oznaki wdzięczności, bo ze wszystkich umysłów zdjął nieznośny ciężar niepewności i udręczenia. Nazajutrz p. Thouvenel napisał do pana Wyse ministra angielskiego robiąc mu uwagę, że ponieważ admirał Parker uwiadomiony jest o przyjęciu pośrednictwa francuskiego, zamiast więc obostrzyć, powinien złagodzić środki przymusowe. Minister angielski odpowiedział mu, że aczkolwiek prawdą jest, iż lord Palmerston pisał doń list prywatny względem tego pośrednictwa, lecz że list ten nie jest urzędowym, admirał zatém nie może zawiesić środków przymusowych bez odebrania bliższych rozkazów.

„Przedwczoraj 5 statków korzystając z nocy, potrafiło wymknąć się z Pyreum i o świcie dostać się na otwarte morze. Skoro je tylko spostrzegli Anglicy, wysłali za niemi parowiec, który zagroził im drogę i zmusił do powrotu. Przed pięciomą dniami rybacy zabrali trzy małe łodzie na wozy i lądem przewieźli je do zatoki Faleryjskiéj dla rybołostwa. Skoro tylko Anglicy o tém się dowiedzieli, posłali natychmiast statek na ich zabranie.

„Przed dwoma dniami biedna jakaś kobieta w Atenach, dowiedziawszy się, że mąż jéj śmiertelnie chory w Cramides, postanowiła puścić się na morze, wsiadłszy na małą łódź. Zatrzymali ją Anglicy przy wypływie z portu. Prosi, błaga, płacze, ale nic nie mogło poruszyć zimnéj krwi naczelników eskadry, musiała więc wylądować i czekać w najsroższéj niespokojności, aż jéj za kilka dni doniesiono, że mąż rzeczywiście umarł. W Spezia blokada jest jeszcze surowsza, nieraz bandy marynarzy wychodzą na ląd i szukają zaczepki, ale umiarkowanie ludu i władz rozbija wszystkie te niecne zamiary. Słyszałem, mówi korespondent *Timesa*, od starych marynarzy greckich, że w najgorszych czasach pod Turkami nie było nigdy takiéj surowości. Nie podobna jest zliczyć wszystkich statków ładownych lub nie, które pochwycono. Marynarka grecka zupełnie ustała, wszystkie jéj okręty albo zajęte przez Anglików, albo też bezczynnie stoją w portach odleglejszych, to było właśnie jednym z celów jaki sobie zakładał lord Palmerston. Grecy źle zapewne zrobili, że nie przyjęli wyłącznéj opieki angielskiéj, bo z jéj pomocą uorganizowawszy się wewnątrz, moglibyśmy pobudzić całą ludność chrześciańską Tessalii, Epiru, Macedonii i Tracyi i powieść je do Konstantynopolu, zanim by się Rossya tam dostała.“

ROSYA.

Peterzburg $^{13}/_{25}$ lutego. Jen. dywizyi wójsk francuzkich de Castelbajac, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzpltéj przy dworze cesarsko-rosyjskim, miał zaszczyt być przyjętym na audyencyi przez N. Cesarza i króla, przedstawić listy wierzytelne. Następnie, pp. de Verdy, adjutant tegoż jenerała, oraz de Vogüe i Fleuriau, zostający przy poselstwie, zostali przedstawieni J. C. K. Mości.

„Ogłoszono następującą deklaracyę, podpisaną 3 października r. z. przez kanclerza państwa hr. Nesselrode, i wymienioną w Wiedniu na takąż deklaracyę austryackiego ministra spraw zagr., ks. Schwarzenberg: „Rządy Rosyjski i Austryacki, chcąc urządzić za wspólną zgodą i w duchu dobrego sąsiedztwa wysyłanie żydów zbiegłych z jednego państwa do drugiego, umówiły się jak następuje: 1) Żydzi poddani rosyjscy, którzy przeszli do Austryi bez paszportu, lub innego prawnego pozwolenia, lub których paszporta, albo inne papiery okażą się nieważnemi, z powodu, iż nie były odnowione w przepisanym czasie, wysłani zostaną do Rosyi. — 2) Wszakże wpuszczeni będą napowrót do Rosyi, w takim tylko razie, jeżeli będzie należycie dowiedzioném, iż są poddanymi Rosyjskiemi, i że ich niebytność nie trwała dłużéj nad lat 5. 3) Termin ten lat pięciu, będzie liczony od czasu, kiedy się kto nieprawnie wydalił. Przedawnienie jednak będzie się przerywało za pierwszém uwiadomieniem, przesłaném przez władze austryackie do władz Rosyjskich o zamiarze wysłania zbiega. Czas, który potém upłynie dla sprawdzenia jego narodowości, w rachunek lat pięciu nie będzie wciągany. 4) Powyższe przepisy będą się stosowały zarówno do żydów, którzy się nieprawnie wydalili przed wymianą téj deklaracyi. 5) Przedawnienie 5-letnie nie będzie się ściągało do żydów, którzy przed wyjściem za granicę, popełnili jaką zbrodnię lub przestępstwo; tacy będą wydani na pierwsze zapotrzebowanie, bez względu na czas pobytu ich za granicą.“

Kronika miejscowa.

Kraków 14 marca. Dzisiaj dowozu na Baranie prawie weale niebyło, sprzedawano bardzo mało. Pszenica piękna 21 złp., nieczysta 18, jęczmień 14, jęczmień krupniczy 13, żyto 13—13 i pół, groch piękny 16.

— Stan Wisły 5 stóp.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 13 do 14 marca. — Winter Adolf dziedzic dóbr z Leutschau; Romer Ludwik dziedzic dóbr z Wiatowic; Vrecha c. k. rzecz. radca apel. z Wiednia; Jettman Wilhelm kom. obw. z Karyntyi; Heimann Ernest bankier z Wrocławia; Foltyński Józef dz. dóbr z Liplasa; Borowski Kalixt dziedzic dóbr z Sieniawy; Łodyński Józef dziedzic dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Engel Julia żona kupca win do Warszawy; Tarnowski kapelan pułkowy do Galicyi; Lang Tomasz porucznik do Wiednia; Wiktor Salezy obywatel do Węgielnicy; Pruszyński Zygmunt dziedzic dóbr do Wiednia; Kowalski Jan dziedzic dóbr do Lipniczki.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Bochnia 11 marca. Jarmark środopostny niewypadł tak liczny na konie ani też na bydło, jak zwykle innemi laty bywał. — koni rasowych zupełnie brakowało, z najdroższych kupowano do powozów sztukę po złr. 200 średniéj miary, a czwórkę po złr. 700 m. k. Robocze i chłopskie konie najwięcéj zakupowano i popłacały nadzwyczajnie drogo. za mizernego konia miary 13 do 14téj, co dawniéj kosztował 20 do 24 złr. płacono teraz 40 do 50 złr., a cokolwiek silniéj zbudowanego w piątym i szostym roku 60 do 70 złr. m. k. Bydła bardzo mało doprowadzono, w ogólności wołów na rzeź brakuje, za sztukę niewypasowego średniego wołu płacono 60 do 70. Krowy 40 do 50 złr., świnie podług jakości od 15 do 36 złr. w m. k. W handlu zbożem pojawia się ruch coraz większy. targowica nasza staje się coraz bardziéj ożywiona: podjeżdżają już bowiem fury z Kiesmarku i od Węgier po zboże, które coraz większy ma pokup. Lubo zapasy w miejscu na spichlerzach

niesą tak znaczne, to handlarze z Uścia-Solnego dowożą nam ciągle z za Wisły z Królestwa Polskiego i zasilają nasze targi zbożem. Na onegdajszym naszym targu płacono za korzec pszenicy jarej złr. 6 kr. 24 i wyżéj, ozimej złr. 6, żyta złr. 4 kr. 30, jęczmienia złr. 4 kr. 12 do kr. 24, grochu złr. 6, kaszy jaglanéj złr. 8 do 9, owsa złr. 3 i wyżéj m. k.

Nasienie koniczyny ciągle poszukiwane, za korzec dostałby z okładem złr. 38 m. k., ale już wyprzedane. Garniec okowity 31° trzyma się na 1 złr. 6 kr. m. k.

Nadesłano.

Nie trzymając gazet niemieckich, przypadkiem wpadł do rąk moich Ner 14 dziennika Ołomunieckiego *Die neue Zeit* z dnia 17 stycznia 1850 r. w którego kolumnach wyczytałem téj treści doniesienie: „Zum Schlusse muss ich Ihnen noch ein Wunder berichten, welches sich in Bobowa einem Orte im Sandezer Kreise ereignet hat. In der Kirche von Bobowa hat die Wand an einer Stelle einen Riss bekommen. Durch die allmälige Ansetzung von Staub an der gesprungenen Seite bildete sich von ungefähr ein Marienbild oder eine dem Marienbilde ähnliche Figur, welche das Landvolk wirklich für ein Wunder ansah und schaarweise von der ganzen Umgegend nach Bobowa zu wallfahrten begann, zumahl da der dortige Pfarrer Kozlowski gegen dieses neue Wunder keine Einwendungen machte. Endlich hat dieses auch das Kreisamt erfahren, und bereits eine Kommission nach Bobowa delegirt, um dem Unfuge ein Ende zu machen.“

Ponieważ to doniesienie fałsz za prawdę podaje oraz i imiennie mnie dotknęło, widzę się spowodanym wyjaśnić tę rzecz pokrótce. Nieprawda jest, jakoby urząd cyrkularny do załatwienia téj sprawy kommissyą delegował, bo nieokazała się jeszcze tego potrzeba, albowiem na moje doniesienie wyjaśniła właściwemi środkami zwierzchność duchowna rzecz tę ludowi nieoświeconemu, a tém samém położyła tamę dalszemu zbiegowisku. Nie prawda jest daléj, jakobym się uznaniu u ludu téj rzeczy za cud, wcale nie sprzeciwiał; owszem trzeciego dnia po zwróceniu uwagi na owe słabe i niedokładne podobieństwo twarzy, gdy uważałem, iż to u ludu nieoświeconego, a tym samym do ułudy i łatwowierności skłonnego, przybiera charakter cudowności i świętości, — napomniałem od ołtarza w tymże samym kościele Ś. Zofii (kościołek ten nie jest parafialny) dość licznie zgromadzonych ludzi, iż popełniliby w obliczu Boga ciężki grzech bałwochwalstwa, gdyby albo sami w zdarzeniu takowém coś cudownego upatrywali, albo go też innym za cudowne ogłaszali. Niedzieli następnéj w kościele parafialnym Wszystkich Świętych, poświęciłem temu przedmiotowi niemal większą część trzymanego tamże kazania, starając się bliższym i poszczegółowym rozbiorem rzeczy wyprowadzić lud z obłędu, lecz ten tylko, który badał naturę fanatyzmu i zaślepienia duchownego na historycznych przykładach, zdoła odgadnąć jaki był takowych usiłowań i zabiegów moich skutek, oto taki, iż lud począł się potém między sobą burzyć i szemrać, iż muszę być heretykiem, gdy tego objawu nietylko sam za cudowny nie uznaję, lecz nawet go innym za takowy wzbraniam uznawać; a w razie jeżli kościołek zamknąć każę (albowiem zagroziłem im i to w powyższém kazaniu) takowy przemocą odbiją itd. itd. Przedstawienia i zabiegi moje sprawiły nawet u ludu ościennych parafij podobne oburzenie; a we wsi Lipniczce do parafii Wilczyska należącéj, zmówili się tamtejsi włościanie, aby iść do najprzewielebniejszego ks. biskupa z zaskarżeniem na mnie, jakobym ja (według ich wyrażenia) poważył się cud kassować; i nie mało kosztowało to pracy tamtejszego mandataryusza p. Jana Kowalskiego, aby włościan Lipnickich od tego kroku odciągnąć.

Tak się rzeczy miały, a przecież redakcya dziennika *Die Neue Zeit* była za nadto pochopna do targnięcia się na cudzy honor, umieszczając w swojém czasopiśmie kłamstwa ubliżające, bez najmniejszego sobie zadania pracy, dokładnego zbadania istoty zdarzenia; znakiem, iż redakcya *Die Neue Zeit* za nadto mało ceni swój własny honor i dobre imie, skoro tak lekkomyślnie szarpie go drugim, albo też niepojęła téj zasady, że aby godnie szanować własną cność, trzeba ją także i w drugich umieć cenić i szanować. — Bobowa dnia 28 lutego 1850 r.

Ks. Leo *Kozłowski* proboszcz Bobowski.

Urzędowe.

N. 496. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [558]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania p. Józefy Kritzler, matki i opiekunki małoletních Bernarda, Józefy i Franciszki Kritzlerów o przyznanie tymże małoletnim w spadku po ich ojcu Tomaszu Kritzler, trzech domów, to jest: pod L. 11 lit. A. i pod L. 11 B. w Gminie VI, tudzież pod L. 145 w Gminie IX miasta Krakowa położonych, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, stósownie do artykułu 12 Ustawy hypoteczněj z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek ten wyżéj wymienionym małoletním przyznany zostanie.

Kraków dnia 1 lutego 1850 roku.

Sędzia prezydujący, BRZEZIŃSKI.
Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

(1-3)

1021 ***Concurs-Ausschreibung.*** [555]

Bei der k. k. vereinten Salinen- und Salzverschleiss-Administration zu Weliczka, ist die Stelle des 4 Kanzellisten, mit welcher ein Jahresgehalt von 350 fr. CM. und ein Salzdeputat von 15 Pfund jährlich pr. Familienkopf Verbunden sind, zu verleihen. Bewerber um diese in der XI. Diätenklasse stehenden Dienstesstelle, haben ihre eigenhändig geschriebenen Gesuche mit legaler Nachweisung der erforderlichen Kenntnisse im Kanzlei-Registraturs- und Konzeptsfache, dann der zurückgelegten Studien und der bereits geleisteten Dienste, endlich der Kenntniss der Deutschen und einer slawischen, vorzugsweise aber der polnischen Sprache, längstens bis 9 April l. J. im Wege ihrer vorgesetzten Behörden hieher zu überreichen und ferners anzugeben. ob und in welchem Grade sie mit Beamten des hiesigen Amtsbezirkes verwandt oder verschwägert sind.

Wieliczka am 9 März 1850.

[546] **OBWIESZCZENIE.** (3)

PISARZ c. k. TRYBUNAŁU MIASTA KRAKOWA
i jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż pod dniem 8 marca r. b. 1850 Mechele z Segalów 1go ślubu Blochowa, 2go Krongoldowa byłego kupca tutejszego małżonka, prawnie upoważniona na Kazimierzu przy Krakowie pod L. 99, w Gminie VI zamieszkała, przez W. Jana Kantego Kleszczyńskiego O. P. M. Adwokata, w Krakowie przy głównym Rynku pod L. 20 zamieszkałego, działająca, zapozwała męża swego Mojżesza Krongolda na Kazimierzu przy Krakowie pod L. 99, w Gm. VI zamieszkałego przed c. k. Trybunał miasta Krakowa i jego okręgu, w którymto pozwie taż Mechele 1go ślubu Blochowa, 2go Krongoldowa domaga się podziału wspólności majątkowéj, wyznaczenie Notaryusza Placera do spisania inwentarza majątku — i zasądzenie kosztów sporu.

Kraków dnia 9 marca 1850 roku.

Librowski.

[556] **OBWIESZCZENIE.**

W dniu 22 marca 1850 r. o godzinie 10 rano w Rynku głównym miasta Krakowa, przed Sukiennicami sprzedane zostaną w drodze egzekucyi sądowéj przez licytacyą publiczną różne ruchomości ponajwiększéj części stolarszczyzna za gotową kurant brzęczącą monetą. — Kraków dnia 11 marca 1850 r.

Felix Strożecki, c. k. Komornik sądowy.

[561] OBWIESZCZENIE.

Stolarszczyzna będzie w dniu 22 b. m. i r. to jest w piątek o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano — na placu obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedaną. O czém chęć kupna mających zawiadamiam.

Kraków dnia 15 marca 1850 roku.

Siermontowski c. k. K. S.

W dniu 19tym marca 1850 roku o godzinie 10téj zrana, na placu właściwym przed Sukiennicami w Rynku Głównym miasta Krakowa, sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj zajęte ruchomości, jakoto: garderoba męzka itp., — o czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 11 marca 1850 r.

(560) Ignacy Piekarski, c. k. K. S.

Inseraty.

W drukarni **Józefa Czecha**
wyszło dziełko p. t.

OPIS KALIFORNII

pod względem jeograficznym, statystycznym i geologicznym.
Egzemplarz kosztuje złp. 2.

[554] Nakładem (1-2)

Juliusza Wilda w Krakowie

wyszło dziełko pod tytułem:

CHOLERAM

ejus naturam medendique rationem a magistratu invitatus breviter descripsit **H. S. Rosenzweig**; cena złp. 1 (15 kr.). — Autor od wielu lat ze znacznie rozszerzonéj praktyki, aż nadto jest znanym, aby potrzebował jakowegoś zalecenia.

Przy ulicy Floryańskiéj pod №533 są dwa

Forte-Piana i Klawikord

mogący służyć do początkowéj nauki dla dzieci, w zupełnie dobrym stanie — do sprzedania. — Życzący sobie nabyć tychże, raczy się zgłosić przed godz. 9tą z rana każdego dnia. [557] (1-3)

DOBRA ZIEMSKIE w Królestwie Polskiém do sprzedania z wolnéj ręki w powiecie Miechowskim, o mile od szosę i tyleż od miasta Wodzisławia, obejmujące przestrzeni blisko włók 50 według mapy pomiarowéj na gruncie będącéj. — Wysiewu korcy 120. Żyta 80 i w proporcyą jarzyny. — Siana nie wiele, brak tego zastępują karminy i koniczyny siane w rotacyach, gruntu dworskiego mórg nowopolskich 700 zajmującego. — Lasu w części młodocianego, w części starodrzewnego jest morg przeszło 450. — Budynki dworskie murowane, w stanie dobrym. — Dom mieszkalny obszerny z suterenami podobnież murowany, owczarnie na dwóch folwarkach murowane nowe, w których zamknąć i utrzymać można na gruncie sztuk tysiąc — gorzelnia z aparatem wydającym odrazu okowitę. — Pańszczyzny tygodniowo dni sto. — Najem miejscowy łatwy przy młockarni na gruncie będącéj, jest wystarczający. — Szacunek wraz z budynkami, lasem aparatem w gorzelni, oraz młockarnią, ustanowiony jest w przecięciu za włókę po złp. 3500, z którego trzecia część pozostać może przy gruncie, reszta do wypłaty wymagana. — Życzący o kupno wchodzić, bliższą wiadomość o miejscu i warunkach u patrona Sielskiego w Kielcach lub od Naczelnika Poczty w Wodzisławiu otrzymać może. (551 — 1-3)

KAMIEŃ WAPNIAK w siągach z odwozem lub bez, jest do nabycia; bliższa wiaomość w domu przy Sukiennicach, Sędykówką zwanym. (550).

W handlu JANA WENTZL przy głównym Rynku pod L. 239, można dostać Cenników Machin i Narzędzi rolniczych Stanisława Lilpop, przy fabryce machin Banku Polskiego w Warszawie na Solcu. Egzemplarz jeden tychże kosztuje 15 groszy. (540—2-3)

Obeznany praktycznie z nowym systemem gospodarstwa, były Dyrektor wydziałowy Agronomiczny we Francyi, znając również administracyą leśną, fabrykacyą piw, porterów, — mając dowody potrzebne w ręku — życzy sobie być umieszczony jako rządca dóbr — Zgłosić się franko do Lwowa, przy ulicy Halickiéj Ner 444 w sklepie, pod adresem J. Z. [517] (4)

Doniesienie Teatralne.

Dnia 19 marca 1850 r. w Teatrze i Sali Redutowéj

Maskarada

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 14 marca. Banknoty $92\frac{1}{2}$. — Pruski kurant 4. — Imperyały ros. 34 28. — Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{2}$ Dukaty złp. 20. 6 — Listy zastawne Król. Pols. $105\frac{1}{4}$. Cwancygiery srebrne $106\frac{1}{2}$. — W species talarach $106\frac{1}{3}$.

Kurs wiédeński z dnia 13 marca. Metaliki $93\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka $82\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1085. — Akcye Kolei żel. 108. Agio od złota. $22\frac{3}{8}$. Agio od srebra 15.

Kurs Warszawski z dnia 13 marca. — Rosyjskie Imperyały żądają złp. 34 gr. 12, dają 35 gr. 7. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 99 gr. 4, dają 99 gr. —.

Kurs wrocławski z d. 12 marca. Banknoty austryac. $88\frac{1}{2}$. Polskie papiery $96\frac{1}{4}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{2}{3}$.

TEATR NARODOWY. W niedzielę 17go marca 1850 (pierwszy raz) KAPITAN PAWEŁ, WOLNY ŻEGLARZ, Dramat w 5 aktach z prologiem z francuskiego p. Dumas.

[450] Podpisany zawiadamia niniejszém, że objął tu w miejscu [7-8]

GŁÓWNĄ AJENCYĄ

C. K. UPRZYWILEJOWANEGO TOWARZYSTWA W TRYEŚCIE

używającego nazwy:

AZIENDA ASSICURATRICE,

i przyjmuje od dnia dzisiejszego zabezpieczanie **budynków** w mieście i na wsi, tudzież wszelkiego rodzaju ruchomości, składów kupieckich i t. p. od szkód zrządzonych pożarem; zboża na pniu od szkód gradobicia, niemniéj towarów wiezionych lądem lub wodą od szkód pożaru, zatonienia lub jakiegokolwiek przypadku.

Azienda Assicuratrice jest najdawniejszym, jak wiadomo, tego rodzaju przedsiębiorstwem w Austryi; zbytecznem byłoby przeto zachwalać towarzystwo, które w przeciągu 26-letniéj nieprzerwanéj czynności swojéj umiało sobie pozyskać i ustalić powszechną, daleko poza granice Austryi sięgającą sławę pewności i rzetelności.

Kraków, dnia 21 stycznia 1850 roku. *Lesław Łukaszewicz.*

☞ Bióro téj Ajencyi jest w mojéj księgarni **pod Sową**, obok kościoła Panny Maryi, w kamienicy pod L. 15.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
14	2	27" 3. "' 15.	† 2°. 0.	1.'" 61.	zpn. zach. sr.	pochmurno.	śnieg deszcz	— 4.°6.	† 3.°7.
„	10	„ 4. 46.	— 4. 6.	1. 35.	pułnoc. mocny	„			
15	6	„ 4. 38.	— 4. 8.	1. 01.	„ słaby	„	„		

W DRUKARNI CZASU.